WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, sobota 1 października 1938 Nr 269

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

ŚLĄSK ZAOLZAŃSKI WRÓCIŁ DO POLSKI!

Rząd czeskosłowacki przyjął w całej rozciągłości postulaty rządu polskiego!

Jutro przejęcie części powiatu cieszyńskiego -- reszta do 10 bm.

Warszawa, 1. 10. PAT. Nota polska z dnia 30 b. m., która sprecyzowała w sposób ścisły postulaty Rządu Polskiego, odnośnie zwrotu Śląska Zaolzańskiego Polsce, ZOSTAŁA DZIŚ PRZYJĘTA W CAŁEJ ROZCIĄGŁOŚCI przez rząd republiki czesko-słowackiej.

Stosownie do brzmienia noty polskiej, rejon Cieszyna zostanie przekazany władzom wojskowym polskim do godziny 14-ej w dniu 2 października 1938 roku.

Ewakuacja i przekazanie polskim władzom wojskowym reszty powiatu cieszyńskiego i powiatu frysztackiego dokonane zostaną w ciągu 10 dni. Sprawy, dotyczące określenia dalszych terytoriów, procedury przewidzianego na nich plebiscytu, spraw rozrachunków, wynikających z przejęcia terytoriów, zostaną uregulowane w następstwie w drodze porozumienia z rządem czesko - słowackim.

Rząd czesko - słowacki wyda zarządzenia niezwłocznego zwolnienia Polaków z wojska czesko-słowackiego oraz zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej.

Rząd polski z głęboką radością przyjął fakt, że bolesny spór między obydwoma narodami, znalazł pozytywne rozwiązanie w myśl pokojowych intencyj narodu polskiego.

Dziś mowa min. Becka

Warszawa, 1. 10. PAT. Dziś p. minister spraw. zagr. Józef Beck wygłosi o godz. 16-ej przemówienie przez radio.

Londyn i Paryż szaleją z radości z powodu zażegnania wojny

Londyn 1. 10. (A) Czarny piątek Czechosłowacji był dniem niewiarygodnej wprost manifestacyjnej radości w Londynie i całej Anglii.

Przyjazd premiera na lotnisko w Huston był powrotem triumfatora. Oczekiwały go w Londynie sfery oficjalnie i nieprzeliczone tłumy publiczności. Skoro prem. Chamberlain wylądował, powitał go pierwszy wielki szambelan dworu lord Clarendon doręczając mu list króla, w którym król zawiadamia wraz z królową, że goszczą u siebie panią Chamberlain i czekają powrotu premiera. Wprost z lotniska udał się prem. Chamberlain do Pałacu w Buckingham, gdzie zabawił 20 minut, w czasie których król, królowa i państwo Chamberlainowie wyszli na balkon, by podziękować za entuzjastyczne owacje tłumom, domagającym się ukazania Chamberlaina. Całą drogę z Buckingham Palace do swej rezydencji na Downing Street premier odbył wśród nieustających owacji. Wróciwszy do domu wyszedł na balkon i jeszcze raz dziękując tłumom powiedział, że po raz drugi w historii Anglii premier angielski przywozi z Berlina pokój z honorem (mając na myśli powrót Disraelego w roku 1878).

Jedynym wytłumaczeniem tych radosnych manifestacji jest fakt, że Anglia istotnie znajdowała się w przededniu wojny z Niemcami.

* * *

Warszawa, 1. 10. Z Paryża donosi korespondent „Kur. Warsz." Stolica Francji przeżyła dzień powszechnej radości i entuzjazmu, który porównać można chyba z chwilą zakończenia wojny. Wrażenie to zwiększają jeszcze liczne bardzo mundury wród publiczności, białe numery rekwizycyjne wymalowane na drzwiczkach samochodów prywatnych, straż wojskowa przy wejściach do schronów przeciwgazowych i wszystkie te akcesoria stanu częściowej mobilizacji.

Punktem kulminacyjnym dnia stał się oczywiście powrót prem. Daladiera z Monachium. W miarę zbliżania się oznaczonej godz. 14-ej pielgrzymki wielotysięcznych tłumów podążały w kierunku odległego lotniska w La Bourget, a godz. 2-ej po południu trudno już było przedostać się na teren lotniska, wypełnionego mrowiem ludzkim, które obsiadło też całą trasę, prowadzącą do siedziby premiera w gmachu ministerium wojny. Znaczna część publiczności zaopatrzyła się w trójkolorową chorągiew.

Szef rządu powitał prawie cały gabinet szef sztabu gen. Gamelin i liczni członkowie paryskiego korpusu dyplomatycznego. Premier wyszedł z samolotu silnie wzruszony i natychmiast rzucił się w ramiona p. Chautemps.

Potężne okrzyki tłumów zagłuszyły dźwięki Marsylianki, a p. Daladier kolejno, długo i serdecznie ściskał się z gen. Gamelinem i ministrami, po czym wzruszonym głosem wypowiedział do mikrofonu tych kilka słów: „wracam z Niemiec, negocjacje były niewątpliwie trudne, ale mam głębokie przekonanie, że zawarte porozumienie było nieodzowne dla utrzymania pokoju w Europie. Jestem również pewny, że dziś dzięki wzajemnym ustępstwom i duchowi współpracy, który ożywia akcję czterech wielkich mocarstw zachodnich, pokój jest uratowany".

Następnie po przejściu przed frontem kompanii honorowej, premier dokonał prawdziwie triumfalnego wjazdu do Paryża.

O godz. 6-tej po południu w Pałacu Elizejskim zebrała się rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki i złożyła wyrazy swego uznania i wdzięczności dla akcji premiera. Jednocześnie rada uchwaliła zwołanie izb parlamentarnych na wtorek. Rada nie powzięła jeszcze decyzji dotyczącej demobilizacji, lecz zarządzenia tego rodzaju oczekiwane są już w najbliższym czasie.

Pod wieczór w różnych punktach miasta zwłaszcza przed ambasadami brytyjską i amerykańską odbywały się spontaniczne manifestacje, w toku których wznoszono nieustanne okrzyki ku czci Chamberlaina i Roosevelta.

Do rady miejskiej wpłynął wniosek o nadanie jednej z głównych avenue im. Chamberlaina, „Paris Soir" występuje zaś z inicjatywą, aby ze składek zakupiono na prowincji domek z kawałkiem ziemi w pobliżu rzeki obfitującej w ryby i ofiarowano go premierowi brytyjskiemu, jako dar społeczeństwa francuskiego. Już w pierwszych godzinach subskrypcji na listę składkową wpłynęły znaczne sumy. Dziennik występuje jednocześnie z wezwaniem pod adresem rządu francuskiego, aby przyszłej siedzibie weekendowej Chamberlaina przyznał eksterytorialność.

Dla uzupełnienia obrazu dodajemy, że giełda paryska objawiła dziś haussę o rozmiarach sensacyjnych. Ogólna wysokość obrotów stanowi rekord b. r., zaś większość notowań zbliżała się do linii maksymalnej. Dotyczy to np. Banku Francji, którego akcje zwyżkowały dziś znowu o 250 fr., zarazem zaś ze zwyżką wczorajszą o 950 fr.

Berlin - pod znakiem triumfu

Berlin, 1. 10. Komentarze prasy niemieckiej, jak również i opinia, wypowiadana w kołach miarodajnych, wyrażają duże zadowolenie z uzyskania w Monachium postanowień w wyniku których Rzesza otrzyma wszelkie terytoria sudeckie i morawskie, posiadające większość niemiecką. Podkreśla się przy tym, że Niemcy reprezentowane przez Hitlera zdołały przeprowadzić niemal wszystkie swe żądania terytorialne z niewielkimi odchyleniami raczej formalnej natury, mimo, iż jeszcze przed 3 tygodniami żądania te uznawane były w Europie za niemożliwe. Ogółem też przez niemiecką propagandę wydarzenia ostatnich dni przedstawiane są, jako wielki sukces Hitlera, nie ograniczający się jedynie do rozwiązania kwestii sudeckiej. Konferencja w Monachium stworzyła bowiem — zdaniem tutejszych kół politycznych — zupełnie nowy układ sił w polityce europejskiej, opierających pokój na trwałych podstawach. W układzie tym zaprzyjaźnione Niemcy i Włochy odgrywają rolę pierwszoplanową.

Skończyła się zatem era panowania w Europie najrozmaitszych wpływów, międzynarodówek i bolszewickich agentur, a Rosja sowiecka odsunięta została zupełnie poza Europę. Przede wszystkim jednak konferencja w Monachium stwarza podstawy do utrwalenia i umocnienia tego nowego porządku europejskiego.

W sprawie grup narodowości polskiej i węgierskiej, uważa się w kołach tutejszych postanowienia monachijskie, jako równoznaczne z oficjalnym uznaniem na terenie międzynarodowym zasadniczości roszczeń polskich i węgierskich oraz konieczności śpiesznego ich rozwiązania również na podstawie ogólnej zasady samostanowienia. Sprawa orzeczenia tego pozostawiona jest jednak w pierwszym rzędzie samym zainteresowanym narodom, natomiast odgrywająca dużą rolę w poprzedniej propagandzie niemieckiej sprawa słowacka pomijana jest milczeniem.

Polityka ryzyka -- aż do ostateczności

Berlin, 1. 10. Z głosów prasy niemieckiej ciekawy jest artykuł Silexa w „Deutsche Allgemeine Zeitung" stwierdzający, że dzięki zdecydowaniu Hitlera urzeczywistnione zostały ostatnie terytorialne roszczenia Niemiec w Europie. Ostatnie dni stanowią wstęp do nowej ery europejskiej polityki, oraz dają doświadczenie, że bezpośrednie porozumienie się kierowników wielkich mocarstw europejskich potrafi doprowadzić także i w przyszłości do należytego rozstrzygnięcia.

Dalsze doświadczenie — zdaniem „Deutsche Allgemeine Zeitung" — stanowi o że po raz pierwszy przeprowadzona została pokojowo rewizja granic, jednakże dla dokonania jej trzeba było stanąć aż na samym brzegu przepaści. Było to praktyczne przećwiczenie polityki ryzyka. Trzeba na to wiele zdecydowania oraz odwołania się do dobrych nerwów całego narodu.

Dalej następują niezupełnie zrozumiałe wywody: spowodować to, że próbny wypad pokojowej rewizji granic musiał być przećwiczony i wymusić to nawet, wymagało to niezwykłego wysiłku. Największym niebezpieczeństwem mogło być to, że taka polityka ryzyka w końcowym swym znaczeniu i ostatnich konsekwencjach mogła być niezrozumiałą, albo też niesłusznie uważaną za dwustronny bluff.

W dalszym ciągu stwierdza „Deutsche Allgemeine Zeitung" fakt, iż w razie nie dojścia do porozumienia Czechosłowacji z Polską i Węgrami przewidziana jest dalsza konferencja w tym samym składzie osobistym, co stwarza dalszy precedens dla zwoływania jej także w przyszłości.

Bataliony angielskie jako milicja plebiscytowa

Londyn 1. 10. PAT. Odjazd brygady wojsk angielskich do Czechosłowacji nastąpi za 2 dni. Składa się ona z 4 batalionów wojsk gwardii i 2 batalionów wojsk liniowych. Oprócz tego zamierzone jest wysłanie 5 tysięcy członków brytyjskiego Legionu (organizacja b. kombatantów). Oddziały wojsk brytyjskich wraz z oddziałami wojsk innych państw tworzyć mają korpus międzynarodowy, który zastąpi wojska czeskie, ewakuowane z obszarów plebiscytowych. W ten sposób korpus międzynarodowy będzie rozlokowany między wojskami niemieckimi a wojskami czeskimi, uniemożliwiając wszelkie starcia podczas wytyczania nowych granic Niemiec i Czechosłowacji. 5 tys. członków brytyjskiego Legionu pilnować ma porządku celem zapewnienia normalnego przebiegu akcji plebiscytowej. Dowództwo brygady obejmie brygadier Thorne, dowódca pierwszej brygady piechoty gwardii, stacjonowanej w Aldershot.

Ochotnicy Korpusu Zaolzańskiego, uwaga!

Komenda Zaolzańskiego Korpusu Ochotniczego przystępując do prac organizacyjnych, przydziałów itp. ochotników, wzywa wszystkich zarejestrowanych ochotników, do stawienia się w lokalu przy ul. św. Filipa 25 — gdzie zostaną powiadomieni o przydziałach, otrzymają legitymacje, opaski na ramię i odznaki Z. K. O.

Celem uniknięcia natłoku Komenda Z. K. O. ustala terminy zgłoszeń dla poszczególnych ochotników w porządku następującym:

Poniedziałek, 3 bm. od lit A—K włącznie przed południem do godz. 12. Od lit. L—O włącznie popoł. od godz. 12-ej.

Wtorek dnia 4 bm. od lit. P—S włącznie, przed południem do godz. 12, od lit. T—Z po południu od godz. 12.

Każdy zgłaszający się ochotnik winien jawić się z książeczką wojskową, młodzież z legitymacjami Przysposobienia Wojskowego.

Biuro rejestracji czynne jest od g. 8 rano.

Manifestacyjny pogrzeb śp. Tadeusza Regera

Cieszyn 1. 10. Dzięki interwencji konsula polskiego w Morawskiej Ostrawie zwłoki ś. p. Witolda Regera, syna b. posła i znanego działacza socjalistycznego Tadeusza, zostaną przez dyrektora policji w Cieszynie czeskim, Hromadkę, dziś wydane matce.

Jak ustalono, ś. p. Reger zginął w starciu z żandarmerią czeską w okolicach Jaworzynki.

Cieszyn polski przygotowuje się do manifestacyjnego pogrzebu.

Cieszyn, 1. 10. PAT. W Cieszynie została rozplakatowana odezwa p. t.

„Rodacy za Olzą — armia polska niesie wam wolność. Niech nikt nie przypuszcza, że ofiara krwi naszych braci za Olzą mogłaby być tematem jakichś międzynarodowych przetargów, bo cała Polska i jej rząd zadecydowali, że o losie Śląska Zaolzańskiego rozstrzygnie armia polska. Konferencja czterech wypowiedziała się niedwuznacznie o tym, że z powodu Czechosłowacji nie wybuchnie wojna europejska. A więc uzgodniono, że Europa nie będzie się bić o ten niezdrowy twór. Zbliża się więc dla naszych braci za Olzą historyczna godzina. Chwila powrotu liczy się nie na godziny, lecz już na minuty. Na wypadek, gdyby Czechosłowacja nie zwróciła nam Śląska zaolzańskiego dobrowolnie, o powrocie jego do Macierzy zadecyduje nasza armia polska".

„Lebensraum" dla Trzeciej Rzeszy

Zaraz przyjdzie kolej na kolonie!

Londyn. 1. 10. (A) Wypadki monachijskie, zdają się wskazywać, że po długich wahaniach Anglia przyjęła wreszcie tezę wysuwaną niezmordowanie przez stronę niemiecką od czasu zawarcia angielsko niemieckiego układu morskiego, w której Niemcy zgodziły się na stałe ograniczyć swą flotę do jednej trzeciej floty angielskiej. Teza ta głosiła, że Niemcy pozostawią Anglii i Francji ich tzw. „Lebensraum" w ich imperiach zamorskich, że natomiast oczekują, że te dwa mocarstwa uznają pewne obszary w Europie południowo wschodniej za „Lebensraum" dla Niemiec.

Przypuszczenie takie byłoby logicznym wytłumaczeniem wyników konferencji monachijskiej i zadowolenia wszystkich czterech mężów stanu biorących w niej udział.

Nieoczekiwanym wynikiem konferencji czterech mocarstw w Monachium jest wspólna deklaracja angielsko niemiecka zredagowana i podpisana osobiście przez Hitlera i Chamberlaina, która w istocie rzeczy jest niczym innym, jak od dawna pożądanym przez premiera angielskiego „porozumieniem się" z Niemcami, jest czymś w rodzaju traktatu nieagresji, przewidującego konsolidację „w każdej kwestii, która może dotyczyć naszych państw".

Ustęp „powzięliśmy determinację kontynuowania naszych wysiłków, celem usunięcia możliwych źródeł nieporozumień" może dotyczyć w pierwszym rzędzie zwrotu niektórych kolonii niemieckich.

Znamienna dla zmiany sytuacji w Europie Zachodniej jest wiadomość właśnie ogłoszona że poselstwo belgijskie w Berlinie i niemieckie w Brukseli będą podniesione do godności ambasad.

Powrót Hitlera do Berlina

Berlin 1. 10. PAT. Dziś o godz. 10.40 powrócił specjalnym pociągiem do Berlina kanclerz Hitler owacyjnie powitany przez ludność. Na dworcu anhalckim powitały kanclerza czołowe osobistości partii, rządu i wojska z feldmarszałkiem Goeringiem na czele.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 1. 10. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 60, Węgiel 34 1/2, Cukier 37 1/2, Starachowice 42, Lilpop 86 i pół. Tendencja nieco słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna 1 em. 82, 3 proc. inwestycyjna II em. 83, 4 proc. dolarowa 41 1/2, 5 proc. konwersyjna 68, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 64 3/4, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 66. Tendencja słabsza.

Dyplomacja od strony kulis

Ciekawe epizody z ostatnich dni

Na historycznym posiedzeniu Izby Gmin d. 28 września 1938 r. premier Chamberlain złożył relację z pierwszej swojej rozmowy z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden. Rozmowa ta, jak wiadomo, była krótka co komentowano wówczas ujemnie.

Według relacji Chamberlaina, Hitler spytał czy rząd brytyjski zgadza się na zasadę samo stanowienia„ a wówczas można przystąpić do dyskusji nad wprowadzeniem jej w życie. W przeciwnym razie rozmowa będzie bezcelowa.

— „Nie mogłem dać — oświadczył premier W. Brytanii — takiego zapewnienia bez porozumienia się z mymi kolegami. Zażądałem więc, by Hitler wstrzymał się od kroków decydujących, zanim nie otrzyma odpowiedzi. Kanclerz zgodził się na to'.

Tyle Chamberlain. Świadkowie spotkania obu mężów stanu dodają do tego pewne charakterystyczne szczegóły. Przede wszystkim, — twierdzą — kanclerz Niemiec był tego dnia w humorze jak najgorszym. Powitał Anglika bez uśmiechu, zapraszając do salonu, gdzie na tychmiast podano herbatę. Chamberlain nie pija herbaty bez cytryny, z trudem więc wmu sił w siebie dwa łyki. Niecierpliwy fuehrer, nie dał mu nawet dokończyć. Szkicując na po chmurnej twarzy coś nakształt uśmiechu — zaprosił premiera gestem do gabinetu. Obu politykom towarzyszył tylko tłumacz, dr Schmidt. Drzwi zamknęły się za nimi. Kiedy Hitler i Chamberlain wyszli z gabinetu, po krótkiej rozmowie, obaj byli bladzi. Mówiąc nieco później dziennikarzom, że „rozmowa by ła bardzo przyjemna", premier brytyjski nie był szczery. Ale wierzył w pomyślny wynik swojej inicjatywy.

Plan Hitlera

Jeden z tygodników francuskich twierdzi, że w Berchtesgaden była również mowa o czyn nej interwencji Francji.

— Armia francuska — zauważył Chamberlain — jest potężna. Trzeba się z nią liczyć.

— Wiem o tym — odparł Hitler — ale z Francją nie będę przecież wojował. Po prostu odgrodziłem się od niej nieprzebytą zasłoną. W razie interwencji Francji, poprzestanę na obronie biernej, bombardując tylko od czasu do czasu niektóre miasta. Wówczas we Francji wybuchnie rewolucja, co Anglii nie będzie na rękę.

Chamberlain nic na to nie odpowiedział. W czasie późniejszej narady w Londynie, Daladier zapytał:

—J akie stanowisko zajmie Anglia, jeśli nie zgodzimy się na cesję Sudetów i wystąpimy czynnie przeciw Niemcom?

Odpowiedź brzmiała:

— Anglia pozostanie neutralna, o ile teryto rium francuskie nie będzie zagrożone.

Decydujący argument

Człowiekiem, który odgrał ważną rolę za kulisami dyplomacji, był wicehrabia Gort, — szef sztabu brytyjskiego.

Na żądanie min. wojny, p. Hore Belisha — przedstawił on raport o pogotowiu wojennym francusko angielskim.

— Żeby przełamać linię Zygfryda — pisał gen. Gort — Francja potrzebuje tysiąca dział wielkiego kalibru, których nie posiada. Angielska obrona przeciwlotnicza jest niedosta teczna.

W konkluzji wypowiedział się szef sztabu za kompromisem dyplomatycznym „lepszym, niż interwencja wojskowa bez powodzenia".

P. Hore Belisha uchodzący za przeciwnika pojednawczego kursu premiera ograniczył się na radzie ministrów do zreferowania opinii swego szefa sztabu bez żadnych komentarzy.

Wojna szpiegów

Z innego znów źródła czerpiemy sensacyjną wiadomość, dotyczącą wywiadu francuskiego w Niemczech. Kilka tygodni temu, kiedy zatarg o Sudety wszedł w ostrą fazę, nastąpił istny pogrom agentów, pracujących w Rzeszy dla wywiadu francuskiego. Prawie wszyscy znaleźli się za kratą, a 16 najważniejszych, rodowitych Niemców, skazano na śmierć i ścięto. Wszystko to odbyło się w najgłębszym sekrecie.

Wywiad francuski twierdzi, że w posiadaniu Gestapo była już dawno kompletna lista jego agentów. Zwlekano jednak z ich aresztowaniem do chwili decydującej, kiedy wojna zawisła w powietrzu. Dzięki temu, wywiad francuski znalazł się w takim położeniu, jak krótkowidz, któremu nagle strącono z nosa okulary.

„Gdyby — dodaje tygodnik „Cyrano" — woj na wybuchła w tej chwili, musielibyśmy działać prawie na ślepo".

Na żądanie francuskich sfer wojskowych, premier Daladier zadekretował, że odtąd szpiegostwo na terenie Frnacji karane będzie śmiercią również w czasie pokoju.

Dotychczas bowiem szpiegom we Francji gro ziła śmierć tylko podczas wojny.

W związku z tym, kursują w Paryżu pogłoski, jakoby listę agentów francuskich w Niemczech wydali Berlinowi agenci sowieccy, pracu jący na dwa fronty, dla Moskwy i dla Berlina. Nie jest to wcale wykluczone, bo stwierdzono już nieraz, że wichrzenia komunistyczne we Francji zawsze wychodzą na korzyść Berlinowi.

Paryski sobowtór Hitlera

A teraz trochę śmiechu. Na bulwarze Montparnasse, w Paryżu, bywalcy pokazują sobie pewnego Norwega, wiecznie „pod gazem". Pochłania on ogromne porcje alkoholu w Cafe de la Rotonde. Ale nie to czyni go popularnym, lecz nadzwyczajne podobieństwo do kanclerza Niemiec. Zwłaszcza gdy niedbałym ruchem ręki Norweg zakryje sobie pół czoła słynnym kosmykiem włosów.

Aliści od pewnego czasu, p. Halvorsen — bo tak brzmi nazwisko sobowtóra — przestał być popularny. Patrzono na niego krzywo, a nawet posunięto się do gróźb.

P. Halvorsen, przestraszony, powziął bohaterską decyzję. Dn. 20 wrzenia ukazał się w Rotondzie ostrzyżony i wygolony. Ani przysłowiowych wąsików, ani słynnego kosmyka. Hitler znikł z obiegu, pozostał Halvorsen.

— Cóż chcecie, moi drodzy — tłumaczył się Norweg wobec rozbawionego audytorium — groziło mi niebezpieczeństwo. Skasowałem „Hitlera" żeby ratować swoje życie.

Od Stresemanna do Hitlera

Człowiek najlepiej poinformowany

Urzędowy tłumacz niemiecki, dr. Schmidt

Na wszystkich fotografiach z Berchtesgaden i z Godesbergu między kanclerzem Hitlerem a premierem Chamberlainem stoi wysoki zażywny pan... To urzędowy tłumacz niemiecki dr Schmidt.

Dr Schmidt nie jest wynalazkiem i odkryciem obecnego reżimu niemieckiego. Dziennikarze, którzy bywali w Genewie za czasów „zgniłej" republiki weimarskiej, znają go dobrze i z pewnością pamiętają. Przyjeżdżał przecież zawsze z Gustawem Stresemannem i służył mu tak samo gorliwie, z takim samym oddaniem, jak teraz zapewne służy kanclerzowi Hitlerowi.

Tłumacz to zaiste genialny, bijący nawet słynnych tłumaczy Ligi Narodów. Tłumacze bowiem tłumaczyli wprawdzie z niesłychaną precyzją i w tempie piorunowym wszystkie mowy, wygłaszane w Lidze, każdy z nich jednak wygłaszał swe tłumaczenia w jednym tylko języku, dr Schmidt zaś tłumaczył równie biegle z niemieckiego na francuski i angielski.

Robiło to czasami wrażenie magicznych sztuczek. Stresemann wygłaszał czasami mowy przygotowane i wtedy dr Schmidt miał przed sobą ich skrypt maszynowy, bardzo jednak często minister niemiecki odpowiadał np. na Radzie Ligi ex promptu. Lubił przy tym mówić dużo: jego przemowy, wygłaszane zawiłą, sztywną niemczyzną, bywały szpikowane cytatami, roiły się od „wtrętów", rwały się w silniejszych momentach emocjonalnych. Po takich długich przemówieniach zrywał się ze swego miejsca dr Schmidt i wygłaszał bez zająknięcia po francusku i po angielsku przemówienie swego szefa.

Dr Schmidt przejmował się przy tym zawsze tym, co ten szef mówi. Tłumaczył z przejęciem i ze wzruszeniem. W przeciwieństwie do swych ligowych kolegów, których ambicją było tłumaczyć wiernie, ale możliwie obiektywnie — wygłaszał swoje referaty z patosem, starając się naśladować intonację i akcenty ministra, którego mowę wygłaszał. Święte oburzenie malowało się też często w jego głosie, który zresztą równie brzmiał słodko, układnie — wtedy, kiedy słodko i układnie chciał mówić jego szef. Robiło to zresztą nieraz wrażenie na pewno niezamierzonej parodii i dostarczało wiele uciechy przede wszystkim zgromadzonym w Genewie dziennikarzom.

Dr Schmidt był poza tym człowiekiem bardzo miłym i uprzejmym, i poza posiedzeniem Ligi wdawał się chętnie w rozmowy — był jednak uosobieniem dyskrecji — nigdy najmniejszym słówkiem nie zdradził się z tym, co wie. A wiedział szalenie dużo, może nawet wszystko. Bywał przecież w charakterze tłumacza na wszystkich tajnych posiedzeniach, brał udział nawet w rozmowach prywatnych, tłumaczył na obce języki wszystkie najbardziej poufne pisma. Podobno orientował się sam doskonale w politycznej grze genewskiej — i właśnie dlatego unikał wszelkich rozmów o polityce. Bał się może, iż mimo woli w rozmowie takiej zdradzi się z tym, co wie.

Widocznie tę dyskrecję zachował i dzisiaj. Przez krótką chwilę był on jedynym człowiekiem w Europie, który — oczywiście poza obydwoma bohaterami rozmowy — wiedział naprawdę, o czym i jak mówili ze sobą Chamberlain i Hitler. Cały świat łamał sobie głowę nad treścią tej rozmowy — ale oczywiście dr Schmidt milczał jak zaklęty.

Na jednej z fotografii widać, jak, stojąc między kanclerzem Hitlerem i premierem Chamberlainem, przygląda się ze skupieniem mapie, leżącej na stole. Wiadomo dzisiaj, iż na mapie tej kanclerz Hitler wykreślał osobiście granice przyszłej Czechosłowacji. Co sobie jednak przy tym myślał dr Schmidt, czy zastanawiał się tylko nad tym, jak możliwie wiernie przetłumaczyć słowa kanclerza, czy też — rozmyślał nad groźbą wojny, czającą się w splątanych liniach tej mapy — tego nie dowiemy się na pewno nigdy.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Barthówny

28)

Wyglądało to jak gdyby kidnaper usiłował tu i ówdzie nawiązać jakieś węzły, by wypróbować, jak daleko może się posuwać, nie narażając się na to, że policja wejdzie mu w drogę; w każdym razie stawiał tylko bardzo małe kroki. Dopiero o wiele później dowiedziano się, że kidnaper miał jeszcze inne przyczyny swej ostrożności, przyczyny, które w tym momencie, były na całym świecie jemu tylko znane.

Prawie w chwili gdy przyszedł trzeci list, z żądaniem okupu, gadał coś Rosner do pułkownika Breckinridge. Rosner przeczytał go i po namyśle stwierdził ponownie, iż tylko wyrachowani gangsterzy, zawodowi przestępcy z Chicago lub Nowego Jorku, mogli dopuścić się kradzieży dziecka. „Musimy znaleźć w światku podziemnym pośredników, do których gangsterzy będą mogli się zwrócić".

Rosner miał już w pogotowiu tych pośredników, nazywali się oni Salvatore Spitale i Irving Bitz. Tak więc ukazało się 6. marca we wszystkich gazetach oświadczenie Lindbergha:

„Jeżeli ludzie, którzy porwali nasze dziecko, nie chcą się porozumiewać z nami wprost, w takim razie upoważniamy Salvatora Spitala i Irvinga Bitza do spełnienia tej funkcji, jako naszych pośredników. Zastosujemy się również do wszelkich innych życzeń kidnaperów, jeśli dzięki im będziemy mogli sobie zapewnić oddanie nam dziecka".

Bardziej już nie mogli się poniżyć. Bohater narodowy Ameryki musiał się zwracać do gangsterów, by otrzymać z powrotem swe dziecko. Dwaj notoryczni przestępcy dostali polecenie pośredniczenia dla płk. Lindbergha, dla bohatera narodwego. Cały kraj był wstrząśnięty — wstrząśnięty, ponieważ przeczuwał, jaką mękę musieli przejść rodzice, zanim zdecydowali się uczynić ten krok. Nad tym krajem w którym — mogło by się wydawać, — iż gangsterzy doszli do władzy, w którym przestępstwa triumfowały — nad tym krajem powiewała flaga ludzkich praw i wolności, flaga pasów i 48 gwiazd, które były symbolem 48 suwerennych stanów.

IV.

Kapitan policji Lamb postępywał konsekwentnie, jak mu na to pozwalało jego ujęcie czynu. Z teorią Hoovera, dopuszczającą jednego tylko człowieka, jako przypuszczalnego sprawcę, nie zgadzał się. W swej prostocie wydawała mu się zbyt skomplikowana. Nie miał on nic przeciw temu, iż wietrzono tu szkolonego niemieckiego cieślę. Lecz, w jaki sposób — myślał Lamb — w jaki sposób miałby ten cieśla — jeżeli działał sam, bez towarzyszów — dowiedzieć się, że dziecko nocuje prawie w tych dniach w Hopewell? Tu leżał zdaniem urzędników z New Jersey klucz do wielu spraw. To przypuszczenie poprowadziło ich na fałszywą drogę, w przeciwieństwie do innej fałszywej drogi, po której kroczyli pułkownicy Lindbergh i Breckinridge. Kto wiedział o tym, co się dzieje w domu? Lindberghowie i ich domownicy. Ponieważ policja, w przeciwieństwie do niektórych brukowców nie powzięła takiej myśli, że Lindbergh mógłby mieć coś wspólnego ze złoczyńcami, przeto zabrano się do służby. Celowo, czy niecelowo — snuli wnioski Schwarzkopf, Schöffel i Lamb — musieli domownicy albo w Hopewell, albo w Englewood, u państwa Morrow, lub u Lindberghów coś mówić o chwilowym pobycie dziecka i tym samym dali przestępcom potrzebną im wskazówkę. „W wypadku gdybyśmy mogli dowieść", mówił Lamb, „że taka informacja została owego poniedziałku udzielona, wtedy możemy przyprzeć do muru kidnapera, ponieważ w takim razie musiałby on w ostatniej chwili zdecydować się do czynu". Lamb chętnie stawiał swym własnym twierdzeniom wnioski przeciwne: „Przyjąwszy więc nawet, że kidnaper w ogóle nie wiedział, iż Lindberghowie zwykli spędzać koniec tygodnia w swym własnym domu, a po za tym przebywali w Englewood. To było doprawdy niezwykłe i tym jedynie wytłumaczalne, że w ciągu tygodnia pracowali jeszcze w domu robotnicy. Jeżeli kidnaper tego nie wiedział, musiałby zasięgnąć języka w Hopewell i tamże zabrać się do swego dzieła". Taki wniosek mógł by być prawdopodobniejszy, ale Lamb trwał przy swych początkowych wywodach, one bardziej przemawiały mu do przekonania.

Tak więc rzucili się funkcjonariusze policji na domowników rodziny Morrow i Lindberghów. Przesłuchiwania dokonywane przez organa policji amerykańskiej nie należą do rozkoszy życiowych. Nie napróżno nadawał trzeci stopień przez jakiś czas ton metodom policyjnym wielu krajów. Nie dziwota, że służący obu domów, odnosili się do policji z taką samą nieufnością, jak naodwrót. W każdym razie tak pani Morrow, jak i Lindberghowie przeprowadzili to, iż przesłuchiwania odbywały się we formie prywatnej. Kiedy pułkownik słyszał, iż ma się wziąć odciski palców u wszystkich domowników, prosił, by zaczął od niego i jego żony. Później rozpoczęto przesłuchiwania. Badano szczegóły. Każdy musiał opowiedzieć o swej przeszłości, o swych przyjaciołach. Policja chciała mieć dowody dotyczące każdej godziny, która poprzedzała ten nieszczęsny tydzień. I jak to zwykle bywa, niewinni, nie wiedzą nigdy co robili. Zapominają często, że niepełne alibi przebumlowanej nocy, może ich zaplątać w historię jakiegoś przestępstwa. Niewinni zwykli brać nie dość poważnie całą maszynerię Sprawiedliwości. Tak więc policja rozpoczęła od Betty Gow. Okazało się, iż posiada przyjaciela. Ponieważ na policji nie prowadzono statystyki, wiele młodych Amerykanek posiada ukochanych, przeto prowadzącym śledztwo detektywom wydawał się sam fakt może takiego stosunku podejrzanym. Kim był ukochany? Marynarzem z Norwegii. Gdzie żył? Nie zgłoszony w Stanach. Czy to nie było obciążające? Sprawa zaczynała wydawać się jaśniejszą. Jeszcze kilka poszlak i wnet, wnet zbliży się pomyślny rezultat.

W miasteczku Hartford, należnym do stanu Connecticut, w domu jego brata, zaaresztowano marynarza Henryego Johnsona, nazywanego czerwonym, w łóżku. Jeszcze był zupełnie zaspany, jeszcze myśli ostatniego snu kręciły mu się po głowie, gdy organa policji z Connecticut rozpoczęły przesłuchiwanie.

„Co pan wie o porwaniu dziecka?" — Słyszał coś o tym. — „Co pan mówił o tym z Betty Gow?" — Jeszcze w ogóle z nią nie mówił. — „Skąd pan wiedział, iż dziecko znajdowało się w Hopewell?" Mógł to przypuszczać, ponieważ Betty Gow, pojechała do Hopewell, zamiast z nim wyjść.

Funkcjonariuszom policji nic to nie przeszkadzało, że ten Norweg wyglądał jak uosobienie czystego sumienia. W końcu jest rzeczą wiadomą, iż przestępcy potrafią się maskować.

Z Norwegiem Johnsonem nie robił prokurator generalny wiele ceregieli. Henry Johnson wykazywał pewien brak, który każdego człowieka, najporządniejszego i najuczciwszego musi doprowadzić do zguby: brakowały mu papiery. Możesz przyjść na świat i na czole nosić wypisane piętno przeklętego rodu, papier rehabilituje cię w 20-tym wieku. Jeżeli go nie masz, jesteś bezpaństwowym, możesz się spodziewać, iż resztę twego życia będziesz rzucany od granicy do granicy, odtransportowywany od kraju do kraju, traktowany gorzej niż bydło, które przynajmniej ma na szyi zawieszony jakiś dokument stwierdzający jego wartość, kiedy prowadzą je do rzeźni.

I tylko szeptem mógł Henry Johnson na grzmiący ryk urzędników śledczych: „Proszę pokazać pańskie papiery!" odpowiedzieć, drżąc ze strachu: „Ja nie mam papierów!" W groźnym spojrzeniu detektywów i prokuratorów czytał już swój wyrok. Czyż logicznie wnioskując, mężczyzna, nie posiadający żadnych papierów, nie musiał być kidnaperem? Jeden z detektywów zaglądnął, nieco zawstydzony, pod łóżko, z którego wyciągnięto wczesnym rankiem Johnsona. Lecz pod łóżkiem nie leżał mały Charles Augustus Lindbergh.

Ale ten fakt nie przekonał nikogo, brakujące papiery przekonały wszystkich. Tak więc przyprowadzono rudowłosego Henry Johnsona do rewiru policyjnego, by go wreszcie porządnie „wziąć w obroty". Otóż ten młody człowiek „wysiadł" pewnego dnia ze swego norweskiego okrętu, przyzwyczaił się do tego kraju, do klimatu i wolności i nikt nie pytał go o jego papiery. Zdawało mu się doprawdy, iż znajduje się w raju, prowadził takie życie, jakie mu było miłe i pracował u wytwornego właściciela jachtu Lamont.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Sobota, 1 października

Kraków; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze (Izba Rzemieślnicza); 15.15 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Dzień urodzin infantki“ słuchowisko wg. Oskara Wilde'a zradiofonizowała Zofia Bogdańska; 15.45 Z Warszawy: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert w wykonaniu orkiestry Rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16.45 „Nicolo Paganini“ — felieton wygłosi Sergiusz Konter; 17 Pogadanka aktualna; 17.19 Muzyka z płyt; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Z Warszawy: tr. ze Sali Rady Miejskiej; 18.45 „Józef Korzeniowski“ (w 75-rocznicę zgodu) — szkic literacki; 19 Pieśni w wykonaniu Ady Witowskiej-Kamińskiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert chóru P. R. pod dyr. St. Nawrota; 20 Audycja dla Polaków za granicą: a) audycja dla dzieci, b) „Adam Asnyk“ — audycja w opracowaniu Jerzego Bokiewicza; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Chwilka społeczna; 21.05 Lokalne wiadomości sportowe; 21.10 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Rozgłośni lwowskiej; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 „Godzina niespodzianek“ — audycja konkursowa (ze wszystkich Rozgłośni P. R.); 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

16.45 Sygnał czasu, komunikaty. Program angielski. Recital Gity Alpar, w progr. muzyka lekka; 17.15 Program arabski; 18 PROGRAM HEBRAJSKI: „Hamawdil“ z płyt; 19.05 Pogadanka polityczna M. Medziniego; 19.25 Koncert septetu studia, w programie pieśni żydowskie Phillipsohna; 19.50 „Feliks Salten“ — sylwetka znanego pisarza żydowskiego, pogadanka G. Gerszoniego; 20 Sygnał czasu, komunikat meteorologiczny, aktualia; 20.15 Program angielski: Sygnał czasu, dziennik wieczorny; 20.30 Koncert septetu studia w programie muzyka węgierska i rumuńska; 21 Pieśni na zakończenie soboty (płyty); 21.20 Muzyka taneczna z płyt; 21.45 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM: Koncert popularny; LONDYN REG.: Koncert LUBLANA: Muzyka lekka; LYON: Koncert orkiestrowy; OSLO: Koncert rozrywkowy; PARIS PTT.: Utwory Ravela; — PRAGA II.: Koncert orkiestry symfonicznej i solistów; 18.20 „Five o'clock w Hollywood“ — audycja muzyczno-słowna; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy.

19 BUDAPESZT: Koncert wokalny; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; RADIO ROMANIA: 19.10 Współczesna muzyka fortepianowa; — RYGA: 19.15 Łotewskie pieśni chóralne; OSLO: Sonata Patetyczna Beethovena; LAHTI: 19.20 Program rozrywkowy; BEROMÜNSTER: 19.30 Koncert kwartetu jodlerów; DROITWICH: Muzyka rozrywkowa; SZTOKHOLM: Dawna muzyka taneczna; STRASBURG: Koncert.

20 BEROMÜNSTER: Wesoły wieczór; BRUKSELA FLAM.: „Princesse Soleil“ — opera Gilsona; DROITWICH: Music-Hall; LILLE Program rozrywkowy; 20.30 Teatr wyobraźni; LONDYN REG.: Koncert symfoniczny z Queen'a Hallu na zakończenie sezonu; LUKSEMBURG: Program rozrywkowy; 20.30 Music-Hall; OSLO: Program rozrywkowy; SOTTENS: Muzyka rozrywkowa; PRAGA: 20.15 „Przy zbieraniu chmielu“ — wielki program rozrywkowy; RADIO ROMANIA: Muzyka salonowa; SZTOKHOLM: Kakaret; HILVERSUM I.: 20.20 Program rozrywkowy; PARIS PTT.: 20.30 Koncert muzyki symfonicznej; RADIO PARIS: Teatr wyobraźni; STRASBURG: Koncert symfoniczny; WIEŻA EIFFLA: Program rozrywkowy.

21 BRUKSELA FRANC.: Muzyka lekka; KOPENHAGA: „Cyrulik sewilski“ — komedia Beaumarchais'ego; LUKSEMBURG: Music-Hall; 21.15 Koncert symfoniczny; MEDIOLAN: „Faworyta“ — opera Donizettiego; POSTE PARISIEN: Utwory Bizeta; RZYM: „L,Isola Folle“ — operetka Dalmare; HILVERSUM II.: 21.10 Program rozrywkowy; PARIS PTT.: Teatr wyobraźni; 21.50 Radiokabaret; RADIO PARIS: 21.10 Radiokabaret; WIEŻA EIFFLA: Koncert muzyki symfonicznej; SZTOKHOLM: 21.45 Koncert Chopinowski.

22 RYGA: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 22.05 Koncert muzyki symfonicznej; DROITWICH: Audycja literacka; 22.30 „Ameryka tańczy“ — tr. z Chicago; BRUKSELA FRANC.: 22.10 Muzyka rozrywkowa; LUBLANA: 22.15 Koncert; OSLO: Koncert rozrywkowy; LONDYN REG.: 22.45 Muzyka taneczna.

23 DROITWICH: Muzyka taneczna; FLORENCJA: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: Koncert nocny; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.



— a to pan zna?

Skromność

(s) Aleksander Dumas-syn, który sławą prawie że dorównywał ojcu, stawał raz przed sądem w Rouen w charakterze świadka. Przy podawaniu personalii, zapytany o zawód odpowiedział kokieteryjnie: „Nazwałbym się poetą, gdybym nie żył w kraju Racine'a i Corneille'a“ Ta prawdziwie francuska odpowiedź wywołała na sali falę entuzjazmu, i po kilku godzinach całe miasto, a za nim cała Francja znały już to bon-mot.

W kilka dni później przed tym samym sądem stanęła przyjaciółka Dumasa, która z nim razem przyjechała z Paryża. Pokłóciła się nieco z pokojówką hotelową, i w trakcie gorącej „dyskusji“, rzuciła w nią szklankę wraz z jej ciepłą zawartością.

Sąd w Rouen, który jak wiadomo zawiódł Dziewicę Orleańską na stos, nie rozumiał i teraz żartu. Piękna Paryżanka zasiadła na ławie oskarżonych i rozpoczęły się wstępne pytania. Z widocznym zażenowaniem zapytał sędzia: — „A pani społeczne stanowisko?“ —

— W przeciwieństwie do pytającego piękna dama nie okazywała najmniejszego zakłopotania. Wyprostowała swoją smukłą postać i powiedziała z czarująco kokieteryjnym uśmiechem:

— „Nazwałabym się dziewicą, gdybym nie była w mieście, w którym dziewice pali się na stosie“.

Między teściowymi

Dwie starsze panie rozmawiają na temat swych zięciów.

— Mój zięć jest dla mnie wyjątkowo dobry... — powiada pierwsza pani. — Gdy, naprzykład na kolację mamy grzybki, a on nie jest pewny, czy nie ma wśród nich trujących wpierw nie tknie łyżki, póki ja nie zjem całego talerzyka.

— To mój jest lepszy... — odpowiada druga. W zeszłym tygodniu odbyliśmy razem podróż samolotem... W zamkniętej kajucie było bardzo duszno i zrobiło mi się słabo. Co robi mój uprzejmy zięć? Bierze mnie czule pod ramię i proponuje: „Może mama trochę wyjdzie na świeże powietrze?“...

Psuje interes

Żebrak: — Czy pani nie ma jakichś starych bucików?

Pani: — Przecież macie na nogach jeszcze całkiem nowe.

Żebrak: — Właśnie, i to mi psuje cały interes.

Wspólne ustępstwa

— Ładnie to przychodzić do domu o trzeciej w nocy?...

— A ładnie to nie spać do trzeciej w nocy?

— Tak? Ja czekam na ciebie od sześciu godzin, nie śpiąc wcale!

— A ja siedzę od sześciu godzin w knajpie i czekam, byś zasnęła.

Niepoprawny

Jacuś jest niepoprawnym figlarzem. — Ostatnio znowu wybił szybę w mieszkaniu sąsiada. Jego ojciec bierze go na kolana i aplikuje kilka mocnych klapsów. Potem ażeby wyciągnąć z kary moralne korzyści pyta:

— Tak, a teraz wiesz dlaczegoś dostał bicie?

— Ponieważ ty jesteś silniejszy ode mnie — odpowiada Jacuś.

Program V-go Jubileuszowego Tygodnia Szkoły Powszechnej w Krakowie

Sobota, 1. 10. godz. 18: Transmisja przemówienia radiowego Pana Ministra WR i OP. prof. dra Świętosławskiego. — Godz. 21.05: Przemówienie prezesa krak. Komitetu okręg. T-wa Rektora U. J. prof. dra Lehra Spławińskiego. — Godz. 19: Capstrzyk po ulicach m. Krakowa.

Niedziela: 2. 10. godz. 9: Nabożeństwa. — Uroczysta inauguracja Tygodna Szkoły Powszechnej na zebraniach obywatelskich i porankach szkolnych. Godz. 11: Pochód młodzieży szkolnej z orkiestrami.. Od g. 8-ej Zbiórka uliczna i w lokalach.

Poniedziałek 3. 10. godz. 17: Zebranie prezydiów szkolnych Kół Uczestników Tow. P. B. P. S. P.

Wtorek 4. 10. od 9 rano: Przedstawienia w kinoteatrach krakowskich dla młodzieży szk.

Środa, 5. 10. godz. 16: Transmisja radiowa na cały kraj odczytu pt. „Dajmy szkołom pomoce naukowe', który wygłosi wiceprezes Krakowskiego Komitetu Okręg. Nacz. Wł. Kabaoński.

Czwartek 6. 10. godz. 20: Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego.

Piątek, 7. 10: Akcja jednania członków Towarzystwa P. B. P. S. P.

Sobota, 8. 10: Końcowa zbiórka datków na listy składkowe.

Niedziela, 9. 10. godz. 9: Transmisja przemówienia radiowego Prezesa Zarz. Gł. p. gen. Kołłątaj Srzednickiego, — Loteria fantowa na Rynku krakowskm. Godz. 14: Festyn w parku Bednarskiego (w Podgórzu). Od 8-ej: Zbiórki uliczne i w lokalach.

Poniedziałek 10. 10.: Przesłanie przez Obwody pobieżnych sprawozdań o przebiegu T. S. P. Komitetowi Okręgowemu w Krakowie.

Dowód

— Czy jest pani w domu?

— Nie, niema.

— Z pewnością nie? Nie chce mi się wierzyć.

— W takim razie niech pani wejdzie i sama jej o to spyta.

Stare przysłowie

— Chcesz być szczęśliwy przez cały dzień — upij się.

— Chcesz być szczęśliwy przez całe trzy dni — ożeń się.

— Chcesz być szczęśliwy raz na zawsze — powieś się.

Na marginesie

W chwili obecnej cała ludność dzieli się na dwie części: tych, którzy pragną pokoju za wszelką cenę i tych. którzy nie chcą wojny za żadną cenę...

Niepewność

Pan i pani siedzą w teatrze. Kurtyna idzie do góry. W tym momencie pani odzywa się szeptem do pana:

— Karolu... Czy jesteś pewien, że ta zapałka, którą przed wyjściem z domu wrzuciłeś do kosza na papiery, była zgaszona?...

Krócej nie można

Małomówność i lakonizm kwakrów są przysłowiowe. Pewien kwakier zamieszkały w Filadelfii, pragnąc dowiedzieć się, co słychać u jego przyjaciela mieszkającego w San Francisko, wysłał doń list:

„Friend!

John Knock“.

A oto odpowiedź:

„Friend!

Tom Smith“.

Gdy ważyły się losy świata...

Mózg i serce wielkiego imperium

LONDYN, 28 września.

Głęboka mgła otacza pomnik lorda Nelsona na Trafalgar Square. Wokół Downingstreet gromadzą się niezliczone tłumy. Milczące, karne i skupione, obserwują te tłumy cierpliwie, kto odwiedza gmach napozór niepozorny, siedzibę prezydium rady ministrów Wielkiej Brytanii, kto odwiedza i inne gmachy rządowe, położone w tej dzielnicy.

Kto odwiedza?

Tłum, który oblepił Downingstreet, odróżnia dokładnie ruch samochodowy, przybywających przed bramę wjazdową pałacu ministerstwa spraw zagranicznych. Widziano więc zbliżającego się ministra spraw wewnętrznych, Sir Samuela Hoare'a. Był czas, kiedy pisma angielskie wypełniały długie szpalty o jego wyczynach sportowych w San Moritz. Podziwiano jego zręczność, rozpisywano się też o tym, z jakim zamiłowaniem uprawia tańce współczesne. Teraz jednak nikt o tym wszystkim nie myśli. Tłum, obserwujący ruch w siedzibie brytyjskiej polityki zagranicznej zdołał tylko zauważyć i zanotować sobie, że kierownik polityki wewnętrznej Wielkiej Brytanii opuścił ministra spraw zagranicznych po długiej naradzie, poświęconej — jak się domyślają wszyscy — zarządzeniom bezpieczeństwa wewnętrznego na wypadek komplikacji nieprzewidzianych. Minister Hoare po konferencji z ministrem Halifaxem udaje się teraz do premiera Chamberlaina.

Sir Patrick Kennedy

Jeszcze się min. Hoare nie zdążył oddalić, gdy widać zbliżającego się ambasadora Stanów Zjednoczonych. Sir Patrick Kennedy jest życzliwie witany przez tłum. Zadaniem tego dyplomaty amerykańskiego było pierwotnie doprowadzenie do uregulowania stosunków gospodarczych między obu tymi mocarstwami. Teraz sprawy handlowe zeszły jednak na plan drugi. Anglicy znają ambasadora amerykańskiego. Jest uśmiechnięty, ukazując śnieżno-białe zęby, a ten jego uśmiech zrósł się tak gruntownie z jego obliczem, że trudno byłoby wyobrazić go sobie inaczej. Był czas, kiedy opinia angielska, pasjonująca się wszelkimi wyczynami sportowymi, podziwiała jego sukces w golfie. Teraz zainteresowanie opinii angielskiejześrodkowuje się głównie na tym, jakie instrukcje otrzymał ambasador Kennedy od swego rządu w Waszyngtonie i co za nowiny przynosi on tym razem ministrowi Halifaxowi. Tłum snuje domysły na temat dalszych instrukcji prezydenta Roosevelta.

Attlee i Winston Churchill

Ale już zbliża się do siedziby prezydium rady ministrów wódz opozycji lewicowej, major Attlee, a prawie równocześnie popularny polityk konserwatywny, Winston Churchill, udaje się do siedziby ministra spraw zagranicznych. Churchill, zwany powszechnie zdrobniałym imieniem „Winny" jest w tych dniach krytycznych częstym, niemal codziennym gościem w ministerstwie spraw zagranicznych. Opinia byłego pierwszego lorda admiralicji i wpływowego polityka konserwatywnego jest w rządzie bardzo ceniona. Anglicy znają jego niezmordowaną energię i śmiały sąd w sprawach międzynarodowych. Po pewnym czasie lord Halifax opuszcza swą siedzibę w towarzystwie Churchilla. Zbliża się chwila doniosłej narady gabinetu brytyjskiego... Nikt się nie dziwi, że ministrowie — posłuchali rad opozycji, bo i Churchill krytykuje obecny rząd.

Ascetyczna postać

Przed gmachem prezydium rady ministrów ruch jest ożywiony. Zajeżdża w pośpiechu samochód kanclerza skarbu, Simona. Jego sucha, niemal ascetyczna postać wywołuje pewne poruszenie w tłumie. W Anglii wciąż panuje przekonanie, wyrażone jeszcze przed wojną przez Lloyd George'a, że o rozwiązaniu wszelkich trudności decydują w ostateczności „złote kule". Gdy Anglia ma powziąć doniosłe decyzje, głos kanclerza skarbu waży na radzie gabinetowej bardzo wiele...

Raporty

Następnie zajeżdża przed pałac prezydium rady ministrów sir Robert Vansitart, stały podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Ten człowiek zna wszystkie tajemnice olbrzymiego imperium brytyjskiego. Dopiero przed chwilą odbywał długą, wyczerpującą rozmowę telefoniczną z rządem australijskim. W gabinecie Vansitarta urządzono połączenia telefoniczne we wszystkie strony świata. Może się więc stały podsekretarz stanu komunikować bez trudności z dowolną siedzibą władz wielkiego imperium. Bezpośredni kabel daje p. Vansitartowi możność rozmówienia się bądź z szefem rządu Afryki Południowej, bądź też z wicekrólem Indii. Sir Vansitart posiada poza tym w swoim ręku wszystkie raporty i doniesienia przedstawicieli dyplomatycznych Wielkiej Bryatnii w innych krajach. Sprawozdania są pełne, materiały przygotowane, obraz sytuacji politycznej Europy w danej chwili jasny. Rada ministrów może rozpocząć obrady.

Sprawozdania

Premier Chamberlain zagaja posiedzenie. Wokół niego, po obu stronach stołu rozsiedli się ministrowie na skromnych, historycznych krzesłach. Stenografowie pracują szybko i cicho. Mr. Bridge, zwany „mistrzem ceremonii" posiedzeń rządu, czuwa nad stroną techniczną. Ministrowie zabierają głos, po wstępnym słowie premiera. Nie mówią głośno, ale dość wyraźnie. Najpierw składa sprawozdanie minister wojny, Hore Belisha. Jego sprawozdanie, utrzymane w tonie dość żywym, daje obraz ogólny o stanie sił zbrojnych imperium. Ten młody syn kupca, którego kariera jest jedną z najwspanialszych w Wielkiej Brytanii, zdołał w ciągu krótkiego czasu odmłodzić sztab angielski, tchnąć wszędzie nowego ducha i przygotować siły zbrojne Wielkiej Brytanii do nowych zadań. Po jego przejrzystym referacie wszyscy uczestnicy obrad wiedzą dokładnie o stanie sił zbrojnych i o przygotowaniach, ja-

---

JÓZEF BIZERRE

ŚNIADANIE

— Pani?!

— Tak jest, to ja. Nie spodziewał się pan mnie zobaczyć?

— Ależ tak. Tylko że to było zbyt piękne i obawiałem się aż tego szczęścia. Zresztą nigdy nie ośmielam się projektować czegoś z góry. Nie mówię nigdy „w niedzielę pojadę na wycieczkę" lecz „jeżeli będzie ładna pogoda, to pojadę w niedzielę na wycieczkę". Ubóstwiam panią. Jesteś dziś, sto razy piękniejsza niż zwykle. Światło w mym mieszkaniu upiększa wspaniale pani cerę.....

— Więc....

— Więc będzie pani musiała przychodzić często. A więc jednak zdecydowała się pani przyjść to świadczy o wyższości twego umysłu. Uwielbiam panią! Uwielbiam! Kocham!

— Ależ niech pan tak nie krzyczy!

— Chętnie obwieściłbym to całemu światu! Może pani spokojnie się rozgościć. Nie ma u mnie nikogo. Zwolniłem na dziś całą służbę. Jestem u siebie panem, a to bardzo rzadkie zdarzenie. Mogę więc krzyczeć i wołać ile chcę, że panią kocham i ubóstwiam.

— Prawdziwy wariat z pana!

— Jestem tylko szczęśliwy. Wspólne śniadanie! Proszę tylko pomyśleć co to za rozkosz!

Obawiam się tylko, że potrawy nie będą pani smakowały. Sam kupiłem wszystko i sam nakryłem do stołu. Z pewnością będzie czegoś brakowało.... O! Właśnie! Postawiłem tylko jeden kieliszek... Ale jakoś sobie poradzimy. Pani kieliszek jest duży, będziemy więc obodje pili z jednego....

— No, no.... Trochę spokoju i opanowania, panie Alfredzie.

— Niech pani będzie spokojną; jestem o wiele mniej zuchwały, niż wyglądam. Mówię zbyt dużo, ale to tylko po to, by ukryć nawet przed samym sobą wzruszenie, które mnie onieśmiela. Mam jednak przecież 35 lat i wiem że wizyta pani jest dla mnie wielkim szczęściem i honorem, który trzeba umieć ocenić... Proszę spojrzeć co napisałem w kalendarzu: „Środa, 18-go sierpnia, jeżeli Ona będzie chciała — wielkie szczęście rozpocznie się..." Czy „ona" zechce?

— Sądziłam, że zaprosił mnie pan na śniadanie.

— A więc jedzmy. Tylko uprzedzam panią, Amelio: jest to śniadanie zakochanych. Nie ma nic prócz lekkkich sałatek z majonezem i deseru. Są to potrawy, które nie przeszkadzają całować się....

— Och!

— Nie ośmieliłbym się przecież ofiarować pani befsztyka z cebulą lub kapusty. Tym bardziej, że bądźmy szczerzy, nie umiałbym ich przyrządzić. Oto szampan! Czy lubi pani szampana?

— Szalenie.

— Byłem tego pewny. Nie tak dawno jeszcze, gdy była pani małą dziewczynką. I powinien się bardzo pienić, prawda?

— Oczywiście. Szampan, który się nie pieni — jest to szampan anemiczny.

— Nalewam więc oto pani szampana, pieniącego się i wesołego.

— Ktoś zadzwonił....

— Niech się pani nie boi. To z pewnością lodziarz.

— Będą lody?

— Ależ tak. Waniliowe, śmietankowe, czekoladowe i ananasowe!

— Lody! Zgubą mojej duszy!

— Idę otworzyć!

Poszedł. Ona tymczasem otworzyła torebkę, wyjęła ołówek do warg i pomalowała sobie usta. Cóż innego mogłaby zrobić, samotna kobieta? Ale on jakoś długo nie wracał. A gdy się wreszcie ukazał, miał wielką, głęboką zmarszczkę na czole. Głos niepewny, ruchy niezręczne.

— Kochanie....

— Co się stało?

— To nie jest lodziarz...

Coś się stało z pewnością.

— Niechże pan powie, prędko, co to?...

— To.... to mój syn.

On ma syna?... Ach tak! Zapomniał jej o tym powiedzieć. Gdy się człowiek zaleca do niewiasty, z pewnością jest to ostatnia rzecz, jaką chciałoby się jej powiedzieć. Poza tym on ma dopiero trzydzieści pięć lat, jest młody.

kie poczyniono w ostatnich czasach. O stanie floty referuje pierwszy lord admiralicji. Flota jest w pełnym pogotowiu bojowym.

Ministrowie przy pracy

Ani jedno słowo nie przeniknie z tych obrad poza mury historycznego gmachu. Opinia dowie się o wszystkim z komunikatu urzędowego. Każde zbędne lub nieostrożne słowo mogłoby spowodować nieobliczalne skutki.

Premier Chamberlain zamyka posiedzenie. Ministrowie powstają, i powoli, w skupieniu opuszczają siedzibę premiera. Ale nikt nie myśli teraz o wypoczynku. Zaledwie pożegnano premiera — każdy minister udaje się do swego ministerstwa. Zwołują dyrektorów, sekretarzy i wydają szybkie zlecenia. Trzeba czuwać do późnej nocy, bo każdej chwili premier może zwołać terminowe posiedzenie gabinetu. Lord Halifax powrócił do swego gabinetu. Tu czeka już nowe sprawozdanie, nadesłane przez ambasadora w Paryżu. Jest to telegram szyfrowany. Miss „Quickie", pierwsza sekretarka Vansitarta, z podziwu godną szybkością odszyfrowuje tekst telegramu. Ta niewiasta znana jest z tego, że ma w pamięci klucz szyfrowy i bez trudu daje sobie radę z najbardziej skomplikowanymi tekstami doniesień placówek dyplomatycznych W. Brytanii w całym świecie...

Gdy lord Halifax studiuje odszyfrowany tekst telegramu paryskiego, zapowiada głośnik wizytę deputowanego Edena, poprzednika Halifaxa na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Za chwilę pojawia się elegancki Eden w gabinecie swego następcy, aby zatopić się w długą konferencję. Nikt im nie przeszkadza.

Konferencja trwa długo. Po jej zakończeniu Eden powstaje, wymienia z Halifaxem silny uścisk dłoni. Lord Halifax, kierownik polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii, pozostaje sam w swym gabinecie, sam ze swoją wielką odpowiedzialnością wobec imperium i świata. Przygotowuje materiały Chamberlaina, który niedługo będzie z nim konferować.

CZYTELNIKU!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

ECHA ZE ŚWIATA

Kolejka na 62-giej ulicy

(s) Ulica 62-ga nie jest bynajmniej elegancką ulicą. Wprost przeciwnie. Robotnicy, bezrobotni i obcy zamieszkują jej wysokie, brudne domy, a kolejka nadziemna z głuchym łoskotem ją przecina. Ta kolejka! Pod jej szynami w 62-giej ulicy znajduje się mała nyża, utworzona przez słup z jednej i mur z drugiej strony, a która jest tak ciasna, że człowiek z trudnością tylko może się do niej wcisnąć.

Pewnego dnia — nie wiadomo w jaki sposób — zauważono, że na haku, wystającym z muru, wisi człowiek. Odcięto go; był nim pewien Włoch, który od miesięcy nie miał pracy.

Kolejka dalej grzmiała w 62-giej ulicy, wszystko szło swoim trybem. Ale policjant pełniący służbę na tym odcinku, który odkrył zwłoki, nie omieszkał dalej zwracać bacznej uwagi na nyżę. I rzeczywiście po kilku dniach znowu znalazł tam pewnego nieszczęśliwca, który na tej drodze dobrowolnie rozstał się z życiem. Tego już było trochę za dużo. Poczęto o tym mówić w całej ulicy, co wywołało pewien niepokój i bardzo przykry nastrój. „Dzielnicą samobójców", nazywali ludzie swoją ulicę.

Należało znaleźć jakieś wyjście. I znaleziono. Już następnego wieczora ustawiono straż przed nyżą, ażeby zapobiec dalszym „nadużyciom". Przez kilka dni wszystko szło dobrze. Ale pewnego dnia biedak odkrył, że znowu ktoś za jego plecyma korzystał z pomocy haka i pozbawił się życia. Biedny policjant usunął się zaledwie na chwilę, i już stało się nieszczęście. No, teraz sprawa stawała się poważną. Rada miejska postawiła ją jako główny punkt porządku dziennego najbliższego posiedzenia. Trzej cudzoziemcy, Włoch, Niemiec i Rosjanin, posłużyli się hakiem, — należy temu zaradzić. Dokądby to doprowadziło, gdyby w dzielnicy, gdzie nędza się na dobrze rozpanoszyła, popełniano publicznie samobójstwa! Wiadomo, jak działają złe przykłady, mogą zepsuć najlepsze obyczaje.

Wreszcie, po długich naradach, mądrzy i światli mężowie powzięli uchwałę. Uchwałę, która zapewni mieszkańcom 62-giej ulicy, tak konieczny im spokojny sen — postanowiono usunąć hak wystający w nyży znajdującej się pod kolejką przebigającą 62-gą ulicę.

Jak się odbywa adoptowanie dzieci w Chinach

(s) Jeszcze do niedawna w Chinach dozwolone było wielożeństwo. Zmieniło się to za jednym zamachem, bo synowie niebios otrzymali nową księgę ustaw, która przekreśla dotychczasowe zwyczaje.

Ta zmiana w dziedzinie ustaw karnych posiada wielkie znaczenie. Na pierwszy plan wysuwa się fakt, że obowiązujące każdego Chińczyka błogosłowieństwo licznego potomstwa, zostało zmniejszone do minimum, a trzeba wiedzieć, że dla każdego syna „Kraju Środka" nie ma większego nieszczęścia, jak umrzeć, nie zostawiwszy potomka. Wszyscy znajomi i krewni mówiliby o nim z pogardą i kiwaliby głowami z politowaniem.

Cóż więc robi Chińczyk, skoro jego małżeństwo nowego stylu, z jedną kobietą, pozostaje bezdzietne? Sprytny Chińczyk umie sobie poradzić, uważając ażeby nie popaść w konflikt z nowymi ustawami karnymi i nie zadrasnąć, broń Boże, dobrych obyczajów.

Postępuje się w następujący sposób: bezdzietna małżonka wypycha sobie bawełną suknię, uzyskując w ten sposób coraz szerszy obwód. Wszyscy znajomi i krewni, którzy codziennie widują młodą kobietę, rozumieją o co chodzi. To znaczy — zdaje się im, że wiedzą. Wreszcie ustala się dzień wizyty bociana. Ściśle wedle życzenia rodziców. Nocną porą, kiedy wszystko pogrążone jest w głębokim śnie, akuszerka przynosi cichutenko w ukryciu, przez boczne drzwi, niemowlę. Nazajutrz grzmią radosne fanfary: młoda małżonka powiła nocną porą zdrowego chłopaka. Sypią się gratulacje. Nikt nie domyśla się prawdy, mianowicie, że dziecko zostało przyniesione ze żłóbka, a promieniejący szczęściem ojciec, załatwia formalności adoptacji.

---

smukły i wesoły. Opowiadać, że się było żonatym, że się rozwiodło, że się ma ośmioletnie go synka — to znaczy postarzeć się. Może to jest głupie ale jednak tak jest. Może to właśnie powstrzymałoby kobietę od zostania jego kochanką. A więc — nie mówił jej nic o tym.

— I po co on tu przyszedł?

— On... przyszedł na śniadanie.

— Jakto?

— No tak, Bo to jest „jego dzień".

— Jego dzień?

— Mam prawo widywać się z moim synkiem raz w tygodniu. Matka, przy której chłopiec został, przysyła mi go skrupulatnie co środę.... Zapomniałem, zupełnie, że dziś jest środa! Gdy pani ostatnim razem powiedziała: „Być może, w środę będę miała trochę czasu..' — oszalałem po prostu ze szczęścia. Nie myślałem zupełnie o moim Jasiu. Zresztą, nigdy o nim nie myślę. Zazwyczaj kucharka przypomina mi o środzie i sama zajmuje się przygotowaniem śniadania. Jakież to wszystko głupie!...

— Ale pan go odesłał?

— Nie.

— Ach!

— Matka zostawiła go w bramie jak zwykle sama zaś odjechała autem z przyjaciółmi na cały dzień.

— Och!

— Tak. Cóż więc ma zrobić z chłopcem?

Alfred i Aniela patrzyli na siebie zażenowani i zdenerwowani. Nie miał nawet służącego w domu, żeby coś pomógł.

Alfred rzekł wreszcie:

— A więc... Trzeba będzie położyć jeszcze jedno nakrycie....

Ona zebrała swój płaszcz, rękawiczki i kapelusz.

— Jakto? Pani odchodzi?

— A cóż innego pozostaje do zrobienia?

Na stole stał kalendarzyk: ,Środa 18-go sierpnia.... Jeżeli Ona będzie chciała, wielkie szczęście rozpocznie się..." Amelia ołówkiem wykreśliła zdanie. Alfred zatrzymał jej rękę, tłumaczył, prosił, błagał o wyznaczenie miłego dnia. „No tak.... owszem, naturalnie". Ale Alfred czuł, że jakaś nić została zerwana...

— Do widzenia, mój przyjacielu!

Odeszła...

— A więc wejdź! No, czego stoisz? Wejdźże!...

Osiem lat, drobne ciałko, blade policzki i wielkie oczy. Mały Jaś zbliżył się, by ucałować papę, lecz papa odwrócił się tyłem i wypatrywał kogoś przez okno....

— Och! Papciu! Jak pięknie jesteś dziś ubrany!

Rzeczywiście. Jedwabne ubranie domowe, koloru ciemno błękitnego bardzo jest do twarzy Alfredowi. Ale gdy chłopiec wspomniał o tym „papie" przyszedł znowu na myśl cel — dla którego to ubranie włożył. Lepiej byś sobie nos wytarł, zamiast mówić głupstwa!

Potem nerwowa przechadzka po pokoju.

— Jesteś głodny?

— Owszem, papo.

— A więc siadaj do stołu!

Dziecko spojrzało na biały stolik, cały zasypany czerwonymi różami i zastawiony apetycznymi smakołykami i kryształami. I to wino, pieniące się w kieliszku....

— No! Czemu nie siadasz, skoro jesteś głodny?

— Och! Papo! Więc to wszystko dla mnie?!

— Ależ.... tak, naturalnie.

— Och! Papo!.... papo!

I nagle mały Jaś wybuchnął głośnym płaczem.

Co się stało? Skąd te łzy? Ojciec zdumiał się. Ha! Dzieci bywają często nerwowe i płaczą bez przyczyny. Ale oto mały Jaś zerwał się z miejsca i zarzucił ojcu ręce na szyję.

— A więc ty mnie kochasz, papo?!

Papa zrozumiał nareszcie.

Dotychczas był bowiem „papą" który bardzo mało był ojcem. Papą, który, gdy się dowiedział, że ma zostać ojcem, wykrzyknął zdenerwowany: „Tego jeszcze tylko brakowało!" — Kochał kobiety, lecz nie znosił widoku pieluszek, ani krzyku dzieci. Zimą wyjeżdżał na sporty zimowe, latem nie było go w domu, przez 3 miesiące. Gdy rozwód został zatwierdzony, Alfred uznał środę za „dzień kary". — Zjadał z synem śniadanie, potem dawał mu do ręki paczkę ilustrowanych pism, mówiąc: „No! Masz! Baw się!" Po obiedzie zabierał go do kina, po czym taksówką odwoził go do domu.

Rzeczywiście.... Bardzo mało był ojcem!

Dzisiaj, dzieciak zobaczył stół przybrany kwiatami i zastawiony słodyczami, jak dla dziecka. Wyobraził więc sobie...

I zapłakał ze szczęścia.

Ojciec podniósł ręką do góry małą, zapłakaną twarzyczkę.

— A więc ty mnie kochasz, mój mały?

— O tak! Papo!

— Aż tak?... — Nie domyślał się tego zupełnie.... Serce dziecka. Z pewnością nieraz było nabrzmiałe łzami. To małe stworzenie napewno wiele już cierpiało.

Pogładził jego włoski, niezręczną pieszczotą i rzekł śmiesznie wzruszonym głosem:

— Mój synku....

Odwrócił głowę i spojrzał na stół. Przez załzawione oczy dojrzał napis: „Środa 18-go sierpnia. Wielkie szczęście rozpocznie się..."

KRAKÓW wczoraj i dziś

Student Ochalski zwolniony!

Dalsi aresztowani odstawieni do więzień sądowych

Jak wiadomo, aresztowano onegdaj w Krakowie ucznia gimnazjalnego, Jerzego Ochalskiego, w związku z zabójstwem bł. p. Herziga na ul. Wielopole.

Jak się obecnie dowiadujemy, po odstawieniu z policji do więzienia sądowego, Ochalski został na polecenie władz sądowych wypuszczony na wolną stopę.

Śledztwo sądowe przeciw Ochalskiemu toczy się w dalszym ciągu.

Niezależnie od tego aresztowano w Krakowie ogółem 6 członków Stronnictwa Narodowego, znanych z wrogich wystąpień wobec żydów. Aresztowani będą w ciągu dnia dzisiejszego odstawieni do dyspozycji władz sądowych.

Protokół sekcji zwłok bł. p. Herziga jest już gotowy i został przesłany władzom sądowym.

Przed odsłonięciem pomnika J. Dietla

Komitet Wzniesienia Pomnika Dr Dietla ustalił datę odsłonięcia pomnika na pl. WW. Świętych, na dzień 8-go października b. r. Uroczystości rozpoczną się odprawieniem uroczystego nabożeństwa za duszę dr J. Dietla.

Odsłonięcie pomnika będzie miało charakter manifestacji dla niespożytych zasług wielkiego obywatela, uczonego, patrioty i prezydenta m. Krakowa, znakomicie zasłużonego dla rozwoju miasta. W czasie tej uroczystości przemówi prezes Komitetu prof. dr K. Kostanecki, dokonując odsłonięcia i przekazując pomnik miastu. Następnie przemawiać będzie prezydent dr M. Kaplicki i przedstawiciel Uniwersytetu Jagiellońskiego. W uroczystości wezmą również udział delegacje wielkich uzdrowisk polskich, jak Krynicy, Szczawnicy i innych.

Nazwisko Józefa Dietla było ściśle związane z Krakowem. Dietl był obok Zyblikiewicza jednym z najbardziej zasłużonych dla miasta prezydentów. Okres jego działalności — to druga połowa ub. stulecia. Ale poza tym położył Dietl zasługi na polu naukowym: był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego rektorem, był przede wszystkim znakomitym lekarzem, propagatorem Krynicy, Szczawnicy i innych wielkich uzdrowisk Małopolski.

Afera węglowa administratora nieruchomości krakowskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów

W najbliższym czasie przed trybunałem krakowskiego Sądu okręgowego rozegra się epilog sensacyjnej afery, wykrytej w gospodarce administracji pocztowej w Krakowie — na skutek anonimu skierowanego w pierwszych miesiącach bież. roku do Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie. Jako główny oskarżony stanie przed sądem Marian Stefański, b. administrator nieruchomości Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Stefański miał dopuszczać się od kilku lat systematycznych nadużyć pieniężnych na szkodę Poczty, wszedłszy w porozumienie z kilkoma miejscowymi firmami, od których dostawał fikcyjne rachunki za rzekomo dostarczone Dyrekcji Poczt materiały.

Akt oskarżenia przygotowany przez prokuratora S. O. mgra Szeligę, został już oskarżonym doręczony.

Dziewięciu redaktorów na ławie oskarżonych

Poznań 1. 10. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym odbyła się w Poznaniu rozprawa sądowa skutkiem oskarżenia prywatnego „Nowego Kuriera“ przeciwko redaktorom następujących pism: Czas, A. B. C., Mały Dziennik, Słowo, Kurier Łódzki, Obrona Ludu, Dziennik Kujawski, Piast i Głos Narodu. Przedmiotem oskarżenia była notatka, która ukazała się w dniu 23 grudnia 1937 r. w „Czasie“ p. t. „Czyżby likwidacja „Nowego Kuriera?“ — W notatce tej podana została informacja o zajęciu nieruchomości w lokalach wydawnictwa „Nowy Kurier“ w Poznaniu i opieczętowaniu maszyn za niezapłacone podatki. Wywienione wyżej pisma przedrukowały powyższą informację. Na skutek niestawiennictwa kilku świadków, rozprawa została odroczona.

Bezrobotny doktór filozofii skoczył do Wisły

Toruń 1. 10. (Tel wł.) Na nowym moście w Toruniu znaleziono porzuconą walizę i teczkę skórzaną. Ze znalezionych w nich dokumentów stwierdzono, że były one własnością doktora filozofii Tadeusza Furtaka ze Lwowa, stypendysty uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Policja skomunikowała się z rodziną dr. T. Furtaka we Lwowie i dowiedziała się, że dr. F. wyjechał do Torunia w poszukiwaniu pracy, po nim samym jednak wszelki ślad zaginął. Dopiero w kilka dni później rybacy wyłowili z Wisły zwłoki mężczyzny, w których rodzina poznała dr. Tad. Furtaka. Bezowocność starań o posadę przyprawiła dr. F. o tak silną depresję psychiczną, że odebrał sobie życie, skoczywszy z mostu do Wisły.

Opodatkowanie się członków S. D. K. na F. O. N.

Na mocy uchwały walnego zebrania Związku Dziennikarzy Rzeczypospolitej, powziętej jednomyślnie, zarząd Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich począwszy od 1 października br., przez okres 6 miesięcy, pobierać będzie od wszystkich członków i aplikantów S. D. K. dar na F. O. N. w wysokości pół procent miesięcznej pensji.

Budowa kliniki laryngologicznej rozpoczęta

Zgodnie z zamieszczonymi przez nas informacjami przed kilku dniami przystąpiono do budowy nowego gmachu kliniki laryngologicznej w pobliżu kompleksu gmachów szpitala św. Łazarza. Obecnie na ukończeniu są roboty przy kopaniu fundamentów. Zamierzeniem komitetu budowy jest, aby wznoszony gmach przed zimą stanął pod dachem.

—oo—

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota: godz. 8 wiecz. „Stary mąż“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Druga młodość“ (K. Junosza Stępowski).
APOLLO: „Naga prawda“ (Irena Dunne i Gary Grant).
ATLANTIC: „Pensjonarka“ (Deanna Durbin) i „W cztery oczy“ (Dolores Del Rio, Peter Lorre, Rudolf Schildkr.).
LOPP: „Świecznik królewski“ (Wiliam Powell) oraz „Huragan“.
MUZEUM: „Ordynat Michorowski“.
APOLLO: „Granica“ (Barszczewska, Żelichowska i in.).
PROMIEŃ: „Królowa Wiktoria“ (Anna Neagle, Adolf Wohlbrück).
STELLA: „Łódź śmierci“.
SZTUKA: „Ten, którego ukochałam“ (Sylwia Sydney).
UCIECHA: „Robin Hood“ z Errolem Flynnem i Olivią de Havilland.
WANDA: „Profesor Wilczur“ (K. J. Stępowski, Barszczewska i inni).

CYRK STANIEWSKICH
(obok boiska Cracovii)

Dziś w sobotę, 1 października 2 przedstawienia o godz. 4.30 pop. i 8.30 wiecz. Po południu ceny minimalne.

Handel narkotykami

Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok w sensacyjnej sprawie Marymintzów, oskarżonych o handel narkotykami.

Sąd okręgowy uznając, iż oskarżeni tworzyli bandę skazał Henocha Marynitza (ojca) na 2 lata więzienia zaś synów jego Mieczysława i Leona na rok więzienia.

Sąd postanowił zaliczyć oskarżonym areszt prewencyjny i zwolnić ich z więzienia za kaucją: Henocha Marmintza — 500 zł i Mieczysława Marymintza — 300 zł, Leon Marymintz odpowiadał z wolności.

—oo—

Echa sensacyjnego skandalu literackiego na terenie Polski

Jak się dowiaduje agencja PID, dużą sensację w kołach literackich wywołała akcja spadkobierców zmarłego przed rokiem bohatera narodowego Włoch i światowej sławy poety i pisarza Gabriela D'Anunzio. Będzie ona prowadzona na terenie Polski, jak i innych państw europejskich, przeciwko wydawnictwom, które zdaniem rodziny D'Anunzia szkalować miały jego pamięć. Dotyczy to pamiętników b. sekretarza poety, które wywołały dużo rozgłosu ze względu na poruszenie w nich intymnych przeżyć D'Anunzia. Pełnomocnictwo do prowadzenia tej akcji we wszystkich krajach europejskich otrzymał warszawski adwokat Henryk Koral. Jako jej zapoczątkowanie, wydana zostaje nowa książka o D'Anunzio pt. „Moje legendy“ pióra syna poety.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Jadwiga Wajsówna stracona dla sportu polskiego

O chorobie Jadwigi Wajsówny słyszeliśmy od dawna. Na parę tygodni przed meczem z Niemkami zachorowała ona na grypę. Z dużą gorączką (do 39,9 stopni) przewieziono ją z miejsca zamieszkania i pracy ze Zgierza do rodziców w Pabianicach.

Dzięki troskliwej opiece matki dochodziła szybko Jadwiga Wajsówna do zdrowia. W stanie rekonwalescencji zastało ją spotkanie lekkoatletek Polski i Niemiec.

Start z gorączką

Pomimo dużego osłabienia, a co za tym idzie, złej formy, decyduje się ona w ostatniej chwili na start w Bydgoszczy, nie chcąc spotkać się z jakimikolwiek zarzutami, że unika niemieckich rywalek.

14 sierpnia zjawia się Wajsówna na boisku w Bydgoszczy z 38-ma stopniami gorączki. Nikt jej nie powstrzymuje od startu. Rzutem 38 m 63 cm zajmuje... trzecie miejsce, za Mauermayer i Sommer. Wysiłek woli nawet się nie opłacił. Z boiska idzie Wajsówna do szpitala.

Mecz ten okazał się decydującym w karierze naszej najlepszej dyskobolki. Wywiązuje się zapalenie płuc. Po przeszło miesięcznym leczeniu ostre zapalenie mija, ale pech nie opuszcza jej. Kiedy zaczął się drugi okres rekonwalescencji, na chorym płucu tworzy się złośliwy wrzód.

Nagłe pogorszenie

Wraca gorączka. Stan zdrowia ulega nagłemu pogorszeniu. Będzie ona prawdopodobnie przewieziona do jednej z lecznic prywatnych w Warszawie i będzie mogła opuścić łóżko prawdopodobnie dopiero po 3 miesiącach.

Ciężką i niepowetowaną stratą jest fakt, że Jadwiga Wajsówna nie wróci nigdy na boisko. Jest to jej własne oświadczenie. Lekarze zabronili jej myśleć o sporcie w przyszłości. Dotyczy to więc nie tylko lekkiej atletyki, ale również i gimnastyki, w której Wajsówna też osiągała niezłe rezultaty.

Po wycofaniu się Konopackiej tracimy drugą o światowej sławie dyskobolkę. A następczyń tymczasem nie widać.

Drużyna kontynentu europejskiego bez Polaków?

Jak donosi Niemieckie Biuro Informacyjne drużyna piłkarska kontynentu europejskiego, która walczyć będzie dnia 26 października w Londynie z reprezentacją Anglii oparta będzie na szkielecie reprezentacji mistrzowskiej drużyny świata — Włoch. Italia ma być reprezentowana w drużynie europejskiej aż przez 6 zawodników (Olivieri, Rava, Meazza, Piola, Colaussi i Ferrari). Z Szwajcarii mają startować Minelli i Vernati, z Węgier dr Sarosi, Lazar i Zsengeller, z Francji Aston, a z Niemiec pod uwagę brani są bramkarz Platzer i Kupfer. Ostateczny skład drużyny ma być ustalony dnia 9 października. Dnia 23 października drużyna europejska ma rozegrać mecz treningowy z reprezentacją rezerwową Holandii.

Ustalenie kadr olimpiskich

Polski Komitet Olimpijski postanowił zwrócić się do związków, które już przed rokiem powołały kadry olimpijskie o przedstawienie aktualnych list zawodników, wchodzących w skład kadry, z uwzględnieniem tegorocznych wyników.

Poza tym Komitet określił następujące cyfry zawodników w poszczególnych działach sportu:

lekkoatletyka męska	15 zawodników
lekkoatletyka kobieca	5 zawodniczek
strzelanie	20 zawodników
boks	8 zawodników
jeździectwo	8 zawodników
pływanie	4 zawodników
piłka nożna	26 zawodników
szermierka	14 zawodników

W wioślarstwie, kolarstwie i sporcie kajakowym cyfry zawodników nie zostały jeszcze określone.

W innych działach sportu drużyny olimpijskie nie będą na razie powołane.

Składy osobowe poszczególnych drużyn olimpijskich będą ustalone przy końcu roku bieżącego.

Finlandia urządza loterię olimpijską

aby zdobyć fundusze potrzebne dla swoich drużyn olimpijskich.

Fiński Komitet Olimpijski zwrócił się do wszystkich związków sportowych Finlandii z zapytaniem, jakie fundusze są im potrzebne, celem przygotowania jak największej liczby olimpijczyków. Z tej ankiety okazało się, że ogólna suma wydatków na ten cel wyniesie 7.555.440 marek fińskich. Aby zdobyć potrzebną sumę, Fiński Komitet Olimpijski postanowił urządzić loterię olimpijską, z której dochód ma pokryć potrzeby fińskich związków sportowych. Poza tym Fiński Komitet Olimpijski wydał specjalny znaczek olimpijski, który prawdopodobnie przyniesie Komitetowi także znaczne dochody.

Mecz Fablok — Makkabi rozegrany zostanie jutro

Już w czwartej kolejce rozgrywek o mistrzostwo krakowskiej Ligi okr. spotkają się ze sobą drużyny ubiegające się o tytuł mistrza, chrza nowski Fablok z Makabi.

Podobnie jak zawody Wisły z Cracovią w Lidze, spotkania Fabloku z Makabi uważane są jako „derby" Ligi okręgowej.

Drużyny te, które znajdują się na czele tabeli nie utraciły dotąd ani jednego punktu wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Zawody te, które wywołały wielkie zainteresowanie rozegrane zostaną na boisku Makabi o godzinie 10.30 przedpoł.

Ze względu na spodziewany natłok kasy czynne będą już na godzinę przed rozpoczęciem meczu.

—oo—

Mecz Ruch — Pogoń został wreszcie zweryfikowany

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi postanowił zweryfikować mecz Ruch — Pogoń, zgodnie z wynikiem na boisku (3:1 dla Ruchu). Wydział doszedł do przekonania, że Słota miał prawo wystąpić w barwach Ruchu.

—oo—

Pierwsze spotkanie o mistrzostwo bokserskie Krakowa

W niedzielę o godz. 19-ej rozegrany zostanie na hali Okr. Ośrodka W. F. pierwszy mecz o drużynowe mistrzostwo bokserskie Krakowa pomiędzy Makabi a Olszą.

—oo—

Walasiewiczówna i Kusociński startują w niedzielę w Warszawie

W niedzielę o godz. 10 odbędą się na boisku Skry wielkie zawody lekkoatletyczne, zorganizowane z okazji 15-lecia istnienia sekcji lekkoatletycznej tego klubu. Sensacją zawodów będzie start Walasiewiczówny i Kusocińskiego. Poza tym startować będą zawodnicy Warszawiarnki z Wirkusem i Marynowskim na czele.

Odwołanie meczu bokserskiego Poznań — Śląsk

Jak nam komunikuje Śląski Okręgowy Związek Bokserski, międzyokręgowy mecz bokserski Poznań — Śląsk, który miał się odbyć w Ostrowie Wielkopolskim w dniu 9 października b. r. nie dojdzie do skutku ze względu na na niedotrzymanie warunków finanswych przez okręg poznański.

Magistrat katowicki przejął sztuczny tor łyżwiarski

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Katowicach obradowano nad sprawą przejęcia sztucznego toru łyżwiarskiego przez miasto Katowice. W wyniku obrad uchwalono przejąć tor przez Zarząd Miasta, a w związku z tym również i długi sztucznego toru łyżwiarskiego. Podobne załatwienie sprawy było możliwe jedynie dzięki temu, że główny wierzyciel — Urząd Wojewódzki, zrezygnował ze swych pretensyj, wynoszących 160 tysięcy złotych.

Fantastyczny wynik na 10 kilometrów

Na zawodach lekkoatletycznych w Helsinkach Taisto Maeki ustalił nowy rekord świata na 10 kilometrów, osiągając fantastyczny czas 30:02 sekund. Dotychczasowy rekord należał do Fina Salminena i wynosił 30:05,6. Maeki w ten sposób zbliżył się znacznie do granicy 30 minut. W Finlandii spodziewają się, że już niedługo uda się Finom uzyskać wynik poniżej tej granicy.

Świetne wyniki Metcalfa w Australii

Słynny australijski skoczek Metcalfe uzyskał w Sidney w skoku wzwyż wynik 1,97, w skoku w dal — 7,31, a w trójskoku — 15,77 m. Ten ostatni wynik jest najlepszym tegorocznym wynikiem na świecie.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana